№. 61. w Piątek dnia 13. Marca 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, d. 2. Marca. — Tutejsza medyczna publiczność zwraca od kilku dni swą uwagę na broszurę p. Dr. med. Schwartza: »Medyczny examen w Prusach, krytyczny rzut oka.« P. Schwartz opisuje publiczności wszystkie szczegóły wspomnionego examinu z największą dokładnością. Z całego przedstawienia rzeczy i z przytoczonych zdarzeń pokazuje się, że urządzenie examinu jest w wielu punktach niedostateczne i znacznego ulepszenia wymaga. Examen daje zapewnienie i gwarancyą publiczności o wykształceniu i zdatności lekarza — ztąd to z największą sumiennością odbywać się powinien, jeżeli nie ma tak dla examinanda, jak dla obywateli państwa najsmutniejszych za sobą pociągnąć skutków. Autor przytacza pojedyńcze przypadki, szczególnéj zaś ten przypadek, który jego samego dotycze. Uskarza się na examinatora, p. Dr. Stosch, który mu raz jeszcze składać examen kazał, chociaż do tego podług zdania autora żadnego nie miał prawa. Udowodnia to faktami. Pochwalamy bardzo, że się Dr. Schwartz do publiczności, która w tym interesie żywy udział mieć powinna, odwołuje, i spodziewamy się, że ministeryum oświecenia i spraw medycznych rzeczą tą się bliżéj zajmie, a to tém bardziéj, że już od dawna o reformie medycznego examinu myśli. Ustaną natenczas bezustanne skargi, szczególniéj na stacyą wewnętrzną, które dla tego, że się publicznie nie objawiają, żadnéj zmiany nie wywołują. Czy się pan Dr. Stosch w otwartą i literacką wda walkę, do któréj go autor wyzywa, to okaże przyszłość.

Berlin, d. 3. Marca. — W naszéj najwyższéj komissyi examinacyjnéj dla urzędników, zajdą wkrótce wielkie zmiany. Trzech dotychczasowych członków występuje z niéj, pomiędzy nimi także dzielny tajny najwyższy radzca trybunału Scheffer. Jedno z wakujących miejsc ma zająć prezes najwyższego sądu apelacyjnego w Greifswaldzie, Dr. Götze, który zarazem urząd pierwszego wiceprezesa przy tajnym najwyższym trybunale sprawować będzie. Wiceprezes Busse wychodzi z trybunału. — Zakazana dotychczas w całém państwie komedya Henryka Laube: „Gottsched und Gellert", uzyskała teraz po zmienieniu jednéj osoby aprobacyą rządową i niezadługo ma być w tutejszym teatrze przedstawioną. — Jarmark w Frankfurcie n. O. źle się zaczyna; z polskich okolic prawie żaden kupiec nie przybył.

Królewiec, dn. 23. Lutego. — Wczoraj w nocy mieli się podobno wszyscy polscy uczniowie uniwersytetu tutejszego, ze 20 razem potajemnie z miasta wydalić.

Nowy Beruń, d. 9. Marca. (Sprawozdanie jednego podróżnego.) — Pocztę urządzono na nowo z Krakowa tu dotąd, przeto o 12. godzinie w nocy wyjechałem z Krakowa i przybyłem tu o 7. godzinie zrana. Mimo paszportu mojego podczas bytności w Krakowie, wielem zażył trudu, zanim mi go zawizowano. Naprzód poszedłem na komendanturę placu, która się znajduje w traktyerni Fochta, i składa się z trzech komendantów trzech mocarstw opiekuńczych. Z téj restauracyi rozpoczęto strzelać na główny odwach Austryaków, poczém ci zdobyli tę kamienicę. Fochta uważano powszechnie za zabitego, lecz go mieli przyjaciele ukryć w bezpiecznem miejscu. Focht przy strzelaniu na austryaków był najczynniejszym, przyczém mu córeczka jego usługiwała i nabijała broń. W pierwszéj chwili upowszechniło się mniemanie, że zginęli oboje z rąk austryackich. Po odebraniu nakoniec wizum i pozwolenia wyjechania, udałem się na policyą krakowską, gdzie po półtoragodzinném oczekiwaniu udało mi się być wyexpedyowanym. — Po wydaniu gazet wrocławskich, Austryacy oburzyli się na pisarzy gazet tamecznych. — Wczoraj była parada w Krakowie; o 11. godzinie na odwach weszli Prusacy po Rossyanach. Naczelnymi dowódzcami trzech mocarstw są hrabia Brandenburg, Rüdiger i Wrbna, książe Paszkiewicz ma przybyć do Krakowa z Warszawy. — Na zachodniéj stronie rynku biwakuje dzień i noc pikieta kozacka; sukiennice zamieniono na stajnie dla kawaleryi, teraz w nich stoją ułany austryackie, kupcy musieli się wyprowadzić ze swoich kramów. Parada była bardzo świetna, szczególniéj odznaczali się rossyjscy oficerowie w swoich chełmach, zrobionych nakształt pruskich, lecz daleko ozdobniéj. Jest tu piechota rossyjska, strzelcy, kozacy, 3 pułki czerkiessów, widzieliśmy jednego oficera od czerwonych uzarów, drugiego od zielonych, niewiadomo, czyli uzary tego rodzaju tu się znajdują. Po ukończeniu parady przemaszerowały obok generałów, działa rossyjskie,

PIERWSZA PRELEKCYA PANA CYPRIEN ROBERT.

(Dokończenie).

Wiadome są już zatem powody, które mnie zmuszają do wystawienia Illirów, jako tych pomiędzy wszystkiemi Słowianami, którzy najwydatniéj zachowali piętno moralne i rysy starożytnéj fizionomii słowiańskiéj. To piętno wybiło się osobliwie w różnych dialektach, na które się język ilirski rozpada. Pierwotny język tutejszy, który w średnich wiekach został językiem cerkiewnym, mieści w sobie, ze wszystkich dialektów słowiańskich, najwięcéj szczątków odległéj starożytności, która się już w kształcie jego odbija, dla tego też on najstósowniejszym byłby przedmiotem językowego badania. Jeśli kiedykolwiek będzie można dodać do tego ogólnego wykładu praktyczną i szczegółową naukę, tyczącą się gramatyki i badań filologicznych, wtedy illirski język weźmę sobie za podstawę, — wtedy, panowie, czytać będziem wspólnie klasycznych pisarzy illirskiego języka. Obyśmy kiedyś dojść do tego mogli; uważałbym to za najpiękniejszy mój tryumf.

Przy końcu dodam jeszcze słów kilka o ogólnych wynikach, do których, ile mi się zdaje, mównica ta zdążać powinna. Sądzono, że idea propagandy na zewnątrz wywołała powstanie katedry słowiańskiéj w Paryżu. Jeśli pod propagandą pojmować będziem owo działanie, którego się domaga większa część młodzieży słowiańskiéj, to jest, aby wszelkiemi sposobami podburzać namiętności uciśnionych przeciw uciskowi, z którego nader trudno w obecnéj się chwili wydobyć, wtedy wyznać muszę, iż taka propaganda zdaje mi się nierozsądną i okrutną: lecz na odwrót wszelkich sił dokładać będę, aby rozszerzać i rozprzestrzeniać ideę. Moje stanowisko tutaj nie jest tem, czem byłoby gdzie indziéj, tutaj wyraźnie wzbronić sobie muszę wszelkiéj dążności narzucania moich wyobrażeń; tutaj powinienem tylko wystawić czyny, wyłożyć myśli, a potém zostawić każdemu z słuchaczów, aby o nich sądził podług sumienia swego. Professor téj tu katedry ma tylko jedno zadanie: uważać i powiedzieć to, co spostrzegł; jest i powinien być podróżnym po krajach Słowiańskich. To unikanie wszelkiego stronniczego ducha zdaje mi się być ze wszystkich warunków najpierwszym aby módz rozprawiać o przedmiotach tak drażliwych i przed kołem słuchaczy, w którem znajdują się przeciwne sobie całkiem narody.

Nie łatwo to więc przedsięwzięcie nawet pod względem literatury poruszyć kwestye słowiańskie. Każda z nich jest nie jako sztandarem, około którego zbierają się legiony walczących gotowe mieczem rozstrzygnąć zagadnienia piórem naznaczone.

W takowych stosunkach jawną jest rzeczą, iż ocenienie literatur słowiańskich w Paryżu bez żadnéj stronniczéj dążności przeprowadzone, może z czasem niemałe przynieść korzyści. Dostąpim tego, jeśli celem naszym wspólnym będzie pojednanie i jeśli starannie unikać będziem ujmowania się, za którą kolwiek ze stron wojujących.

Klasztor Bazylianek w Mińsku.

Niektóre rossyiskim interesom sprzyjające gazety, a szczególnie *Journal de Francfort* i *Merkuryusz Szwabski*, usiłując męczeństwo wieku naszego dokonane na zakonnicach Bazyliańskich w Mińsku za fikcyą i kłamstwo wydać, przytaczają za główny dowód, iż podobnych zakonnic nigdy w Mińsku nie było. Popierają takowe zdanie jakimś listem z Warszawy, obwiniając przytém samych tylko polaków o kłamstwo,

czerkiessy, dwa pułki w okrągłych futrzanych czapkach, jeden pułk w perskich czapkach, trzymając długie swe strzelby na przodzie siodła, po nich następowało 30 muzułmanów w czerwonym tureckim ubiorze, z dobytemi pałaszami krzywemi, wszyscy mieli cygańskie twarze, nie chciałbym się z nimi sam na sam w boru spotkać. Po téj defiladzie wojsk rossyjskich, przez całą część linii zachodniéj rynku utworzono szpaler szeroki na 30 kroków i oddział czerkiessów pokazywał w tém miejscu swą zręczność, strzelając w najszybszym biegu konia z pistoletów do papieru położonego na ziemi, w któren trafiali. Działo się to na bruku, przeto kawały ołowiu bryzgały na różne strony, pokazywał mi jeden austryacki oficer kawał ołowiu, który mu utkwił w mundurze na piersiach. Rzecz osobliwsza, koń i jeździec póki wolno maszerował, tylko derdał jak mówią, lecz w pędzie konia malowniczo, a zawsze po cygańsku wyglądał. Oficerowie czerkiesów są srebrem osypani. Kraków przepełniony jest wojskiem i wszystkie klasztory zamieniono na koszary. Wojska pruskie rozkwaterowano na żydowskiém przedmieściu i najgorsze mają mieszkania. Wojsko zabiera wszystkie potrzeby przez rekwizycyą. Po południu poszedłem ku mostowi wiodącemu na Podgórze. Spustoszenie tamecznych budynków nie jest tak wielkie, jakem sobie wystawiał, nie masz śladu od strzałów armatnich, tylko od karabinowych. Klasztór bonifratrów wcale nie jest uszkodzony. Wieczorem byłem w teatrze. Przedstawiano, »córkę pułku.« Mało było publiczności, można powiedzieć sami byli tylko wojskowi. Udając się na pocztę o 12. godzinie, dziwna panowała spokojność po ulicach, ani śladu nie było wojska patrulującego. Powszechnie chwalą tu hr. Brandenburga. Pierwszém było jego zapytaniem, czyli wielu aresztowano i jak z aresztowanymi obchodzą się; gdy słyszał, że ich łańcuchami obciążono, rozkazał ich zaraz rozkuć, mówiąc, że to byłaby kara zbyt surową dla podejrzanych, którym winy jeszcze nie dowiedziono sądownie. — Teraz kilka dodam szczegółów o rewolucyi. Rzeczą jest pewną, że dwaj szpiedzy (jeden zwał się Weinberger), zginęli śmiercią okropną. Rząd narodowy utworzył się nie wiadomo jak, cztery osoby podpisane na manifeście równie nie były znane z bogactw ani urodzenia, to ośmieliło professora Wiszniewskiego Michała, autora historyi literatury polskiéj, iż napadł na dyktatora Tyssowskiego i przyłożył mu do piersi pistolet, żądając wyrzeczenia się władzy rewolucyjnéj, przezco zamierzał professór dokonać kontr-rewolucyi. — Za to został Wiszniewski skazany na śmierć przez trybunał rewolucyjny, ale udało mu się uciec do Pruss przy pomocy swoich stronników. W ogóle utworzona przez obywateli gwardya bezpieczeństwa, wzięła sobie za wzór dawną straż akademicką z roku 1830., i tworzyła przeciwwagę naprzeciw rządowi narodowemu i późniejszéj dyktaturze. Z ostatnią połączyli się skompromitowani wypadkami.

Chcąc uwiedzionych i z nieporozumienia działających chłopów tarnowskich ułagodzić i objaśnić, ruszyła pod zasłoną Krakusów uroczysta processya z duchowieństwa świeckiego i zakonników złożona w okolice Tarnowa; na tę processyą napadli Austryacy na drodze do Bochnii i wycięli mnóstwo osób składających ten orszak uroczysty, resztę zabrali do niewoli i przeprowadzili do Szląska. Po zajęciu Podgórza przez Austryaków ruszył członek pozostawionego komitetu bezpieczeństwa z białą chorągwią do Austryaków, w celu umówienia się o poddanie Krakowa, lecz nie przyjęli go Austryacy i żądali, aby deputacya wybrana ze znakomitych obywateli przybyła do nich. Deputacya ta przybyła, lecz zażądano od niéj tak trudnych rękojmi, iż ich dopełnić nie była w stanie, n. p. 6 obywateli miało pozostać jako zakładnicy, którzyby zaręczyli głową, iż wkraczającym Austryakom nic się złego nie stanie. Tymczasem Rossyanie zbliżyli się ku granicy i schwytali chłopa z furą. Zabrali mu konie i furę i pod tym tylko warunkiem przyrzekli mu je oddać, jeżeli uda się do Krakowa i rozda pakiet drukowanych odezw pomiędzy obywateli krakowskich. W téj proklamacyi było powiedziane, że Rossyanie wejdą do Krakowa, dla przywrócenia spokojności, iż ręczą za spokojność i bezpieczeństwo osób i własności, jeżeli nie stawią żadnego oporu, jeżeli zaś bronić się będą Krakowianie, natenczas nie pozostanie kamień na kamieniu i miasto zostanie oddane na łup wojsk, jak zdobyta forteca nieprzyjacielska. To działo się w poniedziałek, dnia 2. Marca. Tymczasem w nocy z 2. na 3. zaczęto wszystko pakować w domu rządowym. O 4. z rana ruszyła część powstańców ku Krzeszowicom. — Około 10. z rana pokazał się mały oddział czerkiesów, który wjechał do miasta i zabłąkał się w ulicy, aż go jeden obywatel zaprowadził na odwach. Czerkiesy podobno mieli być grzeczni, obsadzili odwach, potém weszli Rossyanie i zluzowali z odwachów obywateli. Czerkiesi nawet pozwolili oglądać broń swoją ciekawym mieszkańcom. Kiedy Rossyanie doszli do samego mostu, wtenczas dopiero ruszyli Austryacy, a ułani ich naprzód maszerujący bili pałaszami przypatrujących się mieszkańców miasta, dopiero rossyjski oficer zakazał tego niewczesnego i mściwego postępowania.

Część Rossyan i czerkiesy udali się w pogoń za powstańcami i dogonili tylko mały oddział, który wycięli. Jeden oficer rossyjski opowiadał, że oddział ten został wezwany do poddania się, lecz wezwania nie przyjął i owszem natarł śmiało na Rossyan, nie przyjmował pardonu i zginął. Pod Chrzanowem biwakowali Rossyanie, a nazajutrz wrócili przez Lipowiec do Krakowa. Pruskie wojska tamtędy już wprzód przeszły. Po drodze zabierano żywność i nie dopuszczano się żadnych gwałtów na ludziach. Z kass krakowskich zabrali powstańcy 200,000 zlp., zapewne niemi podzielili się przed wejściem do Pruss, bo w kassie wojskowéj ani grosza nie znaleziono. Bankier Wolf wyznaczony kassyerem powstania, odpowie zapewne własnemi funduszami za zabrane pieniądze, chociaż sam do kasy nic nie otrzymał. Tylko mała część powstańców udała się do Pruss, reszta nie wiadomo gdzie się podziała. Do 5. wszystką broń musieli złożyć mieszkańcy wolnego miasta Krakowa.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

P o l s k a.

Warszawa, d. 9. Marca. — Warszawski ober-policmajster. Uwiadamia niniejszém mieszkańców tutejszych, którzy stósownie do ogłoszenia warszawskiego wojennego gubernatora, na dniu 3. b. m. i roku, w pismach publicznych zamieszczonego, broń swą w biurze policyi złożyli, że obecnie są w obowiązku zwrócenia posiadanych pozwoleń na utrzymywanie broni, albowiem pozwolenia rzeczone odtąd nie będą mieć żadnego waloru. Rozporządzenie niniejsze rozciąga się i do osób, które pozyskawszy pozwolenia, broni nie utrzymują. — Warszawa d. 7. Marca 1846.

Wolne miasto Kraków.

Kraków, d. 7. Marca. — Wyjątek z listu prywatnego w następujący sposób uzupełnia wiadomości z Galicyi:

»Rzeź w Galicyi coraz się rozszerza; już w trzech cyrkułach: Tarnowskim, Bocheńskim i Wadowickim chłopy w pień wycięły szlachtę, dzierżawców, oficyalistów, wszystko co surdut nosiło. — A co najstraszniejszém, prawie całe duchowieństwo wymordowane. Domy do szczętu zrabo-

---

Pismo religijne w Monasterze *»Sonntagsblatt«* zob. »Sonntagsblatt für katholische Christen No. 5. d. 1. Febr. 1846.« zbija za przewodem czasopisma *»Der Katholik«* tak ochydne i brudne zaparcie rzeczy zanadto dobrze znanych, przytoczonemi dwoma świadectwami, z których pierwsze od znanego historyka Leonarda Chodźko. Przytaczamy takowe dosłownie.

»W liście datowanym z Warszawy, dnia 15. Grudnia pisze jakiś stary wojak w gazecie Journal de Francfort, iż w Mińsku ani istniał klasztor Bazylianek, ani tam była przełożona klasztoru Mieczysławska, ogłasza więc, iż okrucieństwa, których miały doznać tameczne zakonnice, zmyśloném są męczeństwem. Dziwi się nawet ów korrespodent z Warszawy, że się żaden nieznalazł poczciwy Litwin z polskiéj emigracyi, któryby oddał hołd prawdzie, i zdarł maskę takiemu oszukaństwu.

Ja niżéj podpisany mam zaszczyt być Litwinem, urodziłem się w dyecezyi Mińskiéj, którą od roku 1796. aż do roku 1815. dziad mój biskup Jakób Ignacy Dederko władał. Potwierdzam zatém, iż owego nibyto Napoleońskiego Legionisty wyznanie całkiem jest fałszywe, i niegodziwą tylko oznajmia politykę, która wszystko usiłuje wprowadzić w podejrzenie, co się niezgadza z prawem ludzkości. Klasztor w Mińsku już przeszło 300 lat jak od założenia przez księcia Leona Sapiehy istnieje. Potwierdzam zarazem, iż ksieni klasztoru Bazyliańskiego *Irena Makryna Mieczysławska* jest Litwinką, urodzona w ówczesnym palatynacie Frok, jako też, iż męczeństwo onych zakonnic św. Bazylego, niechybną jest rzeczywistością, nieprzypuszczającą najmniejszéj nawet wątpliwości, co dla większéj wiarogodności mego wyznania wszyscy nasi emigranci, którzy w okolicy Mińska urodzeni tamże wykształcenie odebrali, niebawem potwierdzą. Paryż, dnia 7. Stycznia 1846. roku.

podp. *Leonard Chodźko.*

Drugie świadectwo pochodzi od byłego polskiego posła sejmowego, Dr. Antoniego Hlszniewicza:

»Bezimienny, nibyto oficer starego pułku cesarskiego, wypalił artykulik do Journal de Francfort, w którym zaprzecza prawdy Makrynie Mieczysławskiéj, ksieni klasztoru Bazyliańskiego w Mińsku, jako i okrucieństwom jéj towarzyszek. Autor usiłuje udowodnić, iż nie istniał w Mińsku klasztor Bazylianek, ani też Mieczysławska do niego nie należała. Takiem potwierdzeniem odwołuje on się na świadectwo wszystkich prawych synów Litwy. Ja urodzony w Gubernii Mińskiéj kształcąc się na tamecznym gimnazyum, nietylko znałem ów sławny klasztor Bazylianek, który od założenia przez Leona Sapiehę ciągle istniał, ale wydawałem i osobiście znałem nawet członków onegoż. Oznajmiam zatém jako z tamecznemi okolicznościami dobrze obeznany obywatel, iż artykuł bezimienny kłamliwy i dwuznaczny na żadną niezasługuje wiarę i jest niezawodnie w tym tylko celu napisany, aby przynajmniéj wątpliwość wzbudzić o okropnych męczarniach przez wspomnione męczennice naszego wieku po całéj Europie ogłoszonych. Wzywam nareszczie autora onegoż kłamliwego artykułu, by pomiędzy prawymi ludzmi przynajmniéj jednego nazwał człowieka, któryby jego ochydną nieprawdę potwierdził.

Paryż, dnia 10 Stycznia 1846. roku.

podp. Dr. *Antoni Hluszniewicz.*

Berlińska gazeta literacka (Literarische Zeitung) z 5. Listopada r. z. Nro. 88. donosi o nowo wyszłéj grammatyce polskiego języka przez C. W. Smith: Grammatik der polnischen Sprache †† i 204. S. Berlin, Bebr ¾ Tal.

wane. Trupy i ranni odwożeni są przez chłopów do Kreiskapitanów. Już tu w okręgu krakowskim zaczyna się dokonywać ten sam sposób wykrywania spiskowych, i tych co nimi nie byli, a nie należą do stanu chłopskiego. — Europa chrześciańska, cywilizacya wieku naszego nie da i nie może dać wiary, téj ochydnéj klęsce, niepamiętnéj w dziejach świata! Bo rzeź humańska niczém w porównaniu z obecną. — Przeszło sześćset obywateli, zacnych, z niesłychaném okrucieństwem wraz z wiernymi rządcami i sługami zabici.....! — Wojsko Pruskie w wielkiéj paradzie weszło dzisiaj rano; oby tu zostało! — Czerkiesów, Kozaków miasto pełne, ale najwięcéj dotąd Austryaków. Generał Rüdiger stoi u pani hr. Arturowéj Potockiéj, która obecnie znajduje się w Wrocławiu...«

W dodatku 8. b. m. dodaje wspomniony list: »Rabunki chłopów już się z téj strony Wisły zaczynają: wysłano nieco wojska z artyleryą naprzeciw tym hordom. Wyjazd nasz zależy od obrotu, jaki weźmie stanowcza konferencya. To pewna, że jeżeli wojsko pruskie wyjdzie, to my z niém.

Francya.

Paryż, d. 5. Marca. — Izba deputowanych podwyższyła wczoraj na wniosek pana Garnier Pagès żądaną summę przez rząd w ilości $3\frac{1}{2}$ mil. fr. na $4\frac{1}{3}$ mil. w celu oczyszczenia łoża rzeki Sekwany od Rouen aż do Havre. Komissya zaś wnosiła o zmniejszenie summy żądanéj przez rząd o $1\frac{1}{2}$ mil.

Projekt względem zniżenia portorii od listów powszechnie podobał się; mało kto przemawiał za wprowadzeniem równego portorii.

W przeszłym roku znajdowało się w Algierze 59,286 Europejczyków, między nimi było 2787 Niemców.

Przedłożono ministerstwu spraw wewnętrznych plan, według którego ma się utworzyć towarzystwo akcyonaryuszów z kapitałem kilku milionów i chce wszystkie objąć teatra departamentalne we Francyi i niemi kierować.

Biskup w Algierze, X. Dupuch, ma pozostać w swojém urzędowaniu. Królowa, jak głoszą, postanowiła długi jego spłacić, jego pensya ma być podwyższoną i liczba duchownych w Algierze zwiększoną.

Presse spodziewa się po zaprowadzeniu nowego systematu celnego w Anglii, zmiany podobnéj i we Francyi. Przed czasami Edwarda III. pili Anglicy wina francuzkie w takiéj saméj ilości, jak Francuzi. Z utratą prowincyi francuzkich weszło w zwyczaj piwo i trunki gorące w Anglii. Teraz wprowadzają do Anglii wina drogie francuzkie, po zniżeniu zaś cła, będą wprowadzać tam tańsze wina i w takiéj ilości jak dawniéj.

W skutek sprawozdania komissarza rządowego o tunelach i wiaduktach na kolei żelaznéj z Rouen do Havre, mają przebudować wiele sztucznych budowli, ponieważ na wielu miejscach użyto niestósownego materyału do budowania.

Najpiękniejsze panują teraz we Francyi całéj pogody. W południowéj Francyi nawet podniósł się termometr do 20 stopni ciepła.

Administracya kolei żelaznéj z Lugdunu do St. Etienne donosi o nieszczęściu wydarzoném na tym torze: wielkie nieszczęście dotknęło pociąg, który opuścił St. Etienne w południe. Pociąg ten z powodu nadpsucia machiny parowéj zatrzymał się w Vernaison i zażądał pomocniczéj machiny z Lugdunu. Druga ta lokomotywa odeszła na kolei, na któréj stał pociąg. Tymczasem ten ruszył i oba parochody starły się. Ośm osób padło nieżywych, a czternaście rannych. W skutek połamania się szyn żelaznych pociągów nie wysyłają na kolei téj żelaznéj.

Marszałek Bugeaud donosi z swego obozu pod Dszurdszura z dnia 20. Lutego, o wymknięciu się z tamtych okolic Abd el Kadera i jego kalify Ben Salema. Emir jak wiadomo przybył do Kabylów w Dszurdszura, którzy zostali przez Ben Salema podburzeni. Marszałek Bugeaud dowiedziawszy się o tém, spiesznie ruszył w tamte okolice i do Flissasów na pochyłości północnéj tego łańcucha gór. Górale oczekiwali według obietnic Ben Salema, przyjścia Abd el Kadera z wielkiemi siłami, stawienia się jego na czele sił wojennych, pod prowadzenia ich pod nowe miasto Dellys, a następnie do doliny Algieru, zkąd, jak w roku 1839. wielkie łupy odnieśli. Zamiast tego ujrzeli kolumnę Bugeauda wkraczającą do ich dziedzin, ścigających ich samych aż na same wierzchołki gór śnieżystych, Abd el Kadera w nieruchoméj postawie, tak jakby przyszedł z pobudzania do walki, a nie brania w niéj udziału. Kabylowie nakoniec zniecierpliwili się i żądali, aby ich koniecznie prowadzono na Francuzów. Emir musiał się nareszcie coś postanowić, lecz, że plan do tego zmierzał, aby kraj się zbuntował, a sam w jego usiłowaniach żadnego nie brał udziału, przeto zdradą wojenną wycofał się z przykrego swego położenia. Z rana d. 19. Lutego stał marszałek Bugeaud z 2500 ludźmi w Borki el Bokna. Abd el Kader zebrał parę tysięcy kabylskiéj piechoty pod dowództwem Ben Salema, polecił im uderzyć na Francuzów od strony gór, a sam miał obejść ich stanowisko w dolinie w czasie boju i zabrać im wszystkie obłogi. Kiedy tak łatwowierni górale z daleka strzelają na kolumny Bugeauda, Abd el Rader, zamiast je obchodzić, puszcza się w przesmyk prowadzący w kierunku południowowschodnim przez góry Uled Azisów, a ztamtąd w dolinę Hamzy na południu Dszurdszura. Marszałek postrzegł to poruszenie przez perspektywę, widział jak jazda jego z obłogami rusza po szczytach i bokach gór, wznoszących się tutaj na 1200 łokis. Marszał Bugeaud wysłał oddział wojska pod góry, w celu pościgu lud odcięcia uciekających. Lecz Emir zanadto był oddalonym i droga zbyt przykrą tak, iż nie można było go dogonić. Nieszczęśliwi Kabylowie zmuszeni byli ponieść koszta dnia tego. Cztery tysiące z nich zostało zapędzonych głęboko w przepaść, w którą dobrze uszykowany batalion francuzki ciągle strzelał i wiele im zadał szkody. Niewiedzieli oni, że zamiast wojny świętéj, zakrywali oni tylko cofanie się Abd el Kadera. Emir zaś znając dokładniéj siły nasze, nie chciał sławy swéj wojennéj na szwank puścić, wdając się z nami w bitwę. Bezpośredniém następstwém bitwy z d. 19. było, iż naczelnicy Bokay, gór Asama i okolic prosili marszałka o pokój, przeklinając marszałka za jego zdradę. Ben Salem podobno także opuścił ich szeregi i udał się za swoim wodzem.

Anglia.

Londyn, d. 4. Marca. Kupcy w naszém mieście doszli nareszcie, że wszystkie armaty, które zabrano Seikom, przed pięciu laty zostały kupione w Anglii przez generała Venturę, zostającego wówczas w usługach Rundszit Singa, a teraz takie spustoszenia poczyniły w szeregach angielskiego wojska. Rząd ówczasowy angielski niesprzeciwiał się bynajmniéj temu kupnu, i owszem ułatwił przeprowadzenia tych armat przez pustynię do Suez, i rozkazał puścić się jednemu okrętowi wschodnio-indyjskiemu z Bombay do Suez po te armaty, które je też zabrał na swój pokład i przewiózł do Indyi.

Dokończenie przerwanego artykułu o zdobyciu prowincyi Seików. — Na zasadzie tylko wiadomości depeszy Times mówi o wypadkach, które poprzedziły dzień 11. Grudnia. W d. 11. Grudnia dowiedziano się w Umballach, że wojska Sików przeszły Sulecz, i natychmiast oddziały tam się znajdujące ruszyły ku Busihan, gdzie nagromadzono wielkie zapasy żywności i materyałów wojennych; to miasto zresztą było najstósowniejszém, by służyć za główny punkt działań i dla obrony Luidżanah (gdzie jednakże tylko małą załogę w cytadeli zostawiono). Wojska na drodze bardzo trudnéj, po piaszczystéj, w przeciągu sześciu dni musiały odbyć 150 mil angielskich (42 mil polskich) i to tak szybko, że zaledwie cokolwiek czasu zostawało do zagotowania żywności i do krótkiego spoczynku. Już w Wudmuih słyszano, iż Sikowie znaczny oddział wysłali z swego obozu w Ferospore, a w dniu 18. jazda angielska spotkała przednią straż nieprzyjaciela, która się cofnęła natychmiast. Po południu wojska angielskie zmordowane marszem, a szczególniéj brakiem wody, stanęły obozem u wioski Mudkih. Znajdowały się tam: dywizya piechoty pod generałem sir H. Gr. Smith, dwie brygady piechoty pod generałem M'Caskill i Gilbert, pięć bateryi lekiéj konnéj, dwie baterye lekkiéj pieszéj artyleryi i dywizya jazdy, składająca się z trzeciego lekkiego pułku dragonów, gwardyi przybocznéj generała gubernatora, i trzech pułków wschodnio-indyiskiéj jazdy krajowéj. O godzinie trzeciéj po południu Sikowie w liczbie 15 do 20 tysięcy piechoty i tyleż prawie jazdy z 40 działami ruszyli do ataku. By dać czas swéj piechocie do uformowania się, generał sir Hugh Gough rozkazał uderzyć jeździe i artyleryi na nieprzyjaciela. Sikowie artyleryą swoją ustawili za kilku krzakami, znajdującemi się na polu zupełnie czystem. Po sformowaniu się piechota angielska ruszyła się do ataku, a gen. sir Hugh Gough rozkazał artyleryi wzmocnić swój ogień na środek, a jeździe uderzyć na oba skrzydła nieprzyjaciela. Manewer ten udał się zupełnie, zabrano bowiem nieprzyjacielowi 17 dział. Sikowie zostali zmuszonemi do ucieczki, klęska ich byłaby jeszcze większą, gdyby noc nie wstrzymała ścigających. Stratę anglików już podaliśmy. Pomiędzy zabitemi znajdują się generałowie: Sale, któremu kartacz zgruchotał nogę, i M'Caskill, któremu kula przeszyła piersi. Generał-majorowie (brigadiers) Bolton i Mastier silnie zostali ranionemi; trzeci pułk dragonów utracił 95 zabitych (pomiędzy temi 5 oficerów) i 125 koni. — W drugiéj bitwie 21. Grudnia anglicy byli stroną uderzającą. Generał-major sir John Litter, przybywając z Ferospore, połączył się z głównym korpusem 5000 ludzi i przygotowano wszystko dla uderzenia na obóz nieprzyjacielski.

»Obóz ten, mówi w swéj depeszy generał sir Hugh Gough, miał kształt równoległoboku, mającego milę angielską długości, pół mili takiéj szerokości, i zamykał w sobie obronną wioskę Ferozeszah. Węższe boki zwrócono były ku rzece Sulecz i wiosce Mudkih, dłuższe ku Ferospore i otwartéj płaszczyznie. Ruszyliśmy ku dłuższym bokom. Dywizye generał-majora Litter, brygadyera Wallace i generał-majora Gilbert stanęły w linii, mając pomiędzy sobą w lukach całą siłę naszéj artyleryi, oprócz małéj liczby dział użytych na skrzydłach, przeznaczonych do formowania rezerwy. Dywizya generała sir Harry Smith i nasza mała jazda z brygadą w rezerwie stała w drugiéj linii dla pokrycia każdego skrzydła. Dowództwo lewego skrzydła powierzyłem generalnemu gubernatorowi sir Henrykowi Hardinge, sam objąłem dowództwo środka. Nieprzyjaciel, który na swoim froncie wystawił przeszło 100 dział, z których blisko 40 ciężkiego kalibru oblężniczego i rozpoczął ogień, który naszéj artyleryi daleko lżejszego kalibru dosyć szko-

dził, nie mogąc jednakże zmusić jéj do milczenia. Nakoniec ruszyła nasza piechota z niesłychaną odwagą, pod gradem kul i bomb rzuciła się na te działa i zabrała je nieprzyjacielowi. Ale w téj chwili wystawioną była na tak mocny ogień piechoty Sików za działami zostawionéj, że tylko część oszancowaną zabrać mogła. Noc już zapadła, a bitwa jeszcze trwała. Jakkolwiek zaraz wysłałem dywizyę generała sir H. Smith, która część tych fortyfikacyi zajęła, a trzeci pułk dragonów królowéj w kilku świetnych szarżach zabrał najważniejsze z tych bateryi, jednakże w ręku nieprzyjaciela zostawała jeszcze największa część wielkiego czworoboku, ale wojska nasze z nieprzyjacielem połączone, cierpiąc wiele z powodu pragnienia, zmniejszone bardzo w liczbie, ale ożywione niesłychaną odwagą, całą noc w zajętych przez siebie fortyfikacyach biwakowały. W nocy nieprzyjaciel z jednego ciężkiego działa swojego dawał ciągle ognia z zgubnym dla nas skutkiem, ale 80. pułk zabrał to działo. Oprócz tego noc całą nieprzyjaciel niepokoił nasze wojska ogniem karabinowym, jak tylko dostrzegł naszą pozycyę przy świetle księżyca. Dzień 22. Grudnia jednakże był dniem odwetu. Nasza piechota stanęła w linii, wspierana po obu skrzydłach przez artyleryę konną. Zarazem ze środka, działa nasze ciężkiego kalibru, które jeszcze nie były zdemontowane, wspierane przez race, otworzyły ogień. Generał-porucznik sir Henryk Hardinge stanął na czele lewego skrzydła, ja dowodziłem lewem. Nasza linia ruszyła nieprzyjaciela i wypędziła go rychło z jego obozu i wioski Forezeszach. Wówczas nasza linia zmieniła front około środka ku lewemu i zajmowała obóz, wszelki opór niwecząc, dopóki nie wyparowała nieprzyjaciela z jego pozycyi. Następnie cała linia zatrzymała się na rozkaz, jak w dniu parady lub manewrów i przyjęła objeżdżających ją obu dowódców wojennym okrzykiem z rozpuszczonemi chorągwiami zabranemi wojsku Kalza. Zabraliśmy 73 dział i byliśmy panami całego pola bitwy. Teraz armia zajęła nowe stanowiśko na gruncie zdobytym. Ale i tu jeszcze nie ustały jéj trudy.

W przeciągu dwóch godzin Serdar Tei Sing, który dowodził w ostatniéj wielkiéj bitwie, sprowadził z pod Forespore świeże bataliony, nową polową artyleryę wspieraną przez 30,000 Gorepuras, którzy obozowali nad rzeką. Spędził naszą jazdę i starał się zająć na nowo straconą pozycyę przy Ferozeszah. To usiłowanie jednakże się nie powiodło; Serdar przecież odnowił walkę z wielką liczbą wojska i potężną artyleryą. Rozpoczął demonstracyę na nasze lewe skrzydło, a gdy ta się nie powiodła, wykonał fałszywy atak na zdobytą wioskę, co zmusiło nas do zmiany frontu na prawo. Jego działa w czasie całego manewru utrzymywały nieustający ogień, kiedy nasza artylerya, wyczerpawszy cały zapas amunicyi, nie mogła ani jednym strzałem na jego ogień opowiedzieć. Rozkazałem naszéj zmordowanéj zupełnie jeździe zagrozić obu skrzydłom nieprzyjaciela, a piechocie przypotować do poparcia jéj. Wskutek tego nieprzyjaciel nagle wstrzymał swój ogień i opuścił pole bitwy. Od 24. godzin żaden Sik nie pokazał się przed naszym frontem; mówią iż resztki armii Kalza przeszły Sulecz i przybyły do Negurputur i Tella; z jéj dowódców Bahadur Sing jest zabitym, a Bal Sing ranionym podobno. Obóz ich był sceną najstraszliwszéj rzezi, zostawili w nim wielkie zapasy zboża, sprzętów obozowych i amunicyi. Jak się zdaje, ukończonym został ten niczém nie wywołany i zbrodniczy napad na prowincye zostające pod opieką angielską.«

— Times donosi, że królowa Wiktorya spodziewa się rozwiązania na początku przyszłego Maja.

Belgia.

Bruxela, 5. Marca. — Na wczorajszém posiedzeniu izby reprezentacyjnéj, skoro się tylko rozstrząsanie artykułu 15. prawa, rachunków dotyczącego, które rządowi wiele władzy nadaje w czasie zamknięcia izb, rozpoczęło, powstał pan Manilius i pytał się ministerium, jakie jest położenie Gabinetu, i czyli położenie to dozwala, aby rozstrząsanie prawa powyższego z korzyścią daléj się prowadziło. Minister skarbu odpowiedział, jak to już na poprzedzającém posiedzeniu uczynił, że w kilka dni przedłoży się izbie zupełne i dokładne wyjaśnienie rzeczy; w téj chwili na tém się tylko ogranicza, że diskussya prawa całkiem administracyjnego, na które się gabinet zupełnie zgadza, bez żadnego niebezpieczeństwa straty czasu toczyć się może. – Panowie Verhaegen, Devaux i Lebeau popierali p. Maniliusza; członkowie ci utrzymywali, że ministerium zapomina swego obowiązku ku izbie, nie powiadając jéj wyraźnie, czy podziękowało lub nie. Panowie d'Huart, de Merode, de Lacoste i minister spraw zagranicznych popierali odpowiedź ministra skarbu i żądali, aby izba nie zarzucała dyskussyi prawa, które z polityką żadnego nie ma związku, i przy którém rzeczą bardzo jest obojętną, którzy mężowie na czele rządu stoją. To krótkie zajście nie miało żadnych dalszych skutków.

Hiszpania.

Madryt, 25. Lutego. — Nowy minister skarbu kazał dzisiaj ogłosić okólnik o podziale terytorialnych podatków w prowincyi podług nowego systemu. – Senat rozpoczął diskussyą sprawozdania komissyi o prawie oborowém. Kilku ministrów odezwało się przy téj czynności. Piętnaście pierwszych artykułów przedłożonego zarysu prawa zostały przyjęte.

Barcelona, 25. Lutego. — W Manreza odkryto spisek; aresztowano kilka osób i przyprowadzono do nas. Podług listów z Valencyi przepędziło wojsko tego miasta całą noc z 19. na 20. Lutego pod bronią; niektóre w powstaniu 3. Listopada skompromitowane osoby zostały teraz aresztowane; u jednéj z nich znaleziono ukrytą broń.

Włochy.

Wenecya, d. 1. Marca. — Spodziewamy się, że rząd wyjątkowo zezwoli na budowanie żelaznéj kolei z Werony do Brixen i do jeziora Bodeńskiego. Koléj jest bardzo potrzebna nietylko dla Tyrolu; ale także dla całego handlu między Włochami i Niemcami. — Z Modeny donoszą, że dyplomatyczne stosunki z Francyą wkrótce na nowo się rozpoczną. Książę Franciszek V., który o śmierci swego ojca i swém wstąpieniu na tron dworom spokrewnionem przez kuryerów oznajmić kazał, odebrał w tych dniach zwyczajne wynużenia smutku z powodu śmierci ojca i życzenia przyjazne ze strony Austryi przez Hrabiego Stadiona, ze strony Bawaryi przez Hrabiego Rechberga, i ze strony Parmy przez Hr. Bomelles.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu.

Dobra ziemskie Zajączkowo w obwodzie Regencyi Poznańskiéj powiecie Szamotulskim położone, Antoniego Onufrego Żółtowskiego dziedziczne, przez Dyrekcyą Ziemstwa oszacowane na 52,629 Tal. 10 sgr. 5 fen. wraz z borem do takowych należącym, oszacowanym na 7172 Tal. 15 sgr. 3 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, mają być

dnia 28. Września 1846.

przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Poznań, dnia 17. Lutego 1846.

Królewski Sąd Nadziemiański. Wyd. I.

OBWIESZCZENIE.

Z polecenia tutejszego Sądu Nadziemiańskiego wydziału I. sprzedawać będzie podpisany przez licytacyą publiczną należące do massy konkursowéj Jana Bogumiła Treppmachra zapasy wina i towarów kramnych, wraz z meblami, butelkami, beczkami i sprzętami domowemi, w dniu 30. Marca r. b. i następne w lokalu handlowym Treppmachra dawniéj Sypniewskiego w starym rynku. Chęć kupna mający zawiadomiają się o tém niniejszém z nadmienieniem, iż licytacya rozpocznie się od towarów kolonialnych, farb, tytuniu, tabaki, cygarów, zapałek i t. d.

Pomiędzy sprzętami, które w ciągu aukcyi dalszéj sprzedawane będą, znajduje się mianowicie namiot kompletny na jarmark wełniany i wóz na niskich kołach do transportu towarów.

Aukcya win rozpocznie się w ciągu licytacyi z dniem 3. Kwietnia r. b. Pomiędzy gatunkami wina odznaczają się Węgierskie z r. 1841. na beczkach, na butelkach, niemniéj znaczny zapas starych i obmeszałych win Węgierskich na butelkach i gąsiorkach, także wina Szampańskie, Francuskie, Hiszpańskie i Reńskie, arak i rum Jamaikski, Dry-Madeira i Portwein na sprzedaż wystawione będą.

Poznań, dnia 27. Lutego 1846.

Lehmann Referendaryusz Sądu Nadziemiańskiego, jako Kommissarz.

OBWIESZCZENIE.

Mam w domu moim cnotliwego młodzieńca Jana Smolińskiego, który od trzech lat zdobiąc mój kościół, kilka już ółtarzy, przytém nowe tabernaculum, nowe organy, nowy chór, jak najświetniéj wysztafirował i odzłocił. Z duszy pragnę, aby taki artysta aż do ukończenia wszystkiego, co jeszcze w moim kościele jest pożądaném, przy mnie pozostał. Jeżeli jednak dla braku funduszu niebędzie mógł być dłużéj tutaj zatrzymanym, polecam go z serca Wam dostojni kolledzy i upraszam Was jak najuprzejmiéj, abyście przy podobnych zatrudnieniach, jakie u mnie dotąd były, Panu Janowi Smolińskiemu, przed wszystkimi tego rodzaju artystami, dać pierwszeństwo raczyli.

Chcącym przekonać się o Smolińskiego zdatności, zawsze mój kościół otwartym będzie.

Czarnków, d. 9. Marca w dzień S. Franciszki Rzymiańkiéj 1846.

X. Kozłowski.

Swieże Holsztyńskie ostrzygi otrzymał

W. Lorenz.

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 10 Marca 1846	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{1}{2}$	97
Obligi premiów handlu morsk.	—	$86\frac{1}{4}$	$85\frac{3}{4}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$95\frac{1}{4}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{1}{2}$	—
„ „ Gdańska w T. .	—	—	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	97	—
„ „ W. X Poznańsk.	4	—	$102\frac{1}{4}$
„ „ dito	$3\frac{1}{2}$	—	$93\frac{1}{2}$
„ „ Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{1}{2}$	—
„ „ Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{3}{8}$	$96\frac{7}{8}$
„ „ March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{4}$	$97\frac{3}{4}$
„ „ Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	97
dito od rządu garantowane	$3\frac{1}{2}$	96	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{7}{8}$	$11\frac{3}{8}$
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$116\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$100\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	—	$94\frac{3}{4}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$97\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	—	86	—
Obligi upierw. Reńskie	4	$98\frac{1}{4}$	—
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	—	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$104\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Górno Szląsk.	4	—	—
„ „ dito Lit. B. .	—	$98\frac{1}{2}$	—
„ „ Berl.-Szcz. Lit. A. i B.	—	116	115
„ „ Magdeb.-Halberst	4	—	102
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	$105\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . .	5	—	—
Drogi żel. Dolno-Szląskiéj . .	4	$95\frac{1}{2}$	$94\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Dolno-Szląskiéj	4	$97\frac{3}{4}$	$97\frac{1}{4}$